

Marek A. Cichocki: Patria - nie partia, głupcze!

„Orientalizacja” polityki polega na bezwzględnym prymacie partii oraz na całkowitej personalizacji: idolatrii



„Orientalizacja” polityki polega na bezwzględnym prymacie partii oraz na całkowitej personalizacji: idolatrii

Dzisiaj większość Polaków zainteresowanych polityką i sprawami publicznymi zdaje się uważać, że zasadniczy wybór, przed którym stanęli, brzmi: PiS czy PO? Jarosław Kaczyński czy Donald Tusk? Są skłonni wierzyć, że od tego wyboru zależy przyszłość Polski, kierunek w którym pójdzie. Od katastrofy smoleńskiej wybór ten ma coraz większy ciężar moralny i jak przekonują nas, zadecyduje o tym, czy znajdziemy się po stronie prawdy czy zdrady, rozsądku czy szaleństwa.

Będę twierdził z całą stanowczością, że wybór taki nie jest realnym wyborem, że jest to wybór „wielkiej ściemy”. Realny wybór, przed którym stoimy i który faktycznie zaważy na przyszłości Polski, to wybór między patrią i partią. To jest wybór, czy jako obywatele pozostaniemy wierni ojczyźnie i dobru wspólnemu, czy oddamy naszą lojalność jako najemnicy którejś z wielkich dwóch partii.

Nie mam nic przeciwko stabilnemu systemowi politycznemu opartemu na dwóch wielkich partiach. Nie wierzę w ustawiczną mobilizację obywateli, czyli w trwałość tzw. demokracji oddolnej. Nie tęsknię za polityką partii kanapowych rozgrywanych przez służby i oligarchów z lat 90. Ale system dwóch partii PiS i PO stał się dzisiaj systemem chorym, który zamyka szanse budowy państwa oraz państwowej polityki, niszczy także resztki wartości, na których może wspierać się nasze państwo, co wszyscy mogliśmy ze zgrozą oglądać na Krakowskim Przedmieściu za sprawą walki wokół krzyża.

Choroba ta, mówiąc krótko, polega na „orientalizacji” polskiej polityki. Obie partie w swoim wzmagającym się całym czas sporze tworzą politykę, która oddala nas coraz bardziej od tradycji zachodnio-łacińskich, a

coraz bardziej zbliża w stronę Wschodu. Być może wynika to z faktu, że obaj liderzy kształtowali się politycznie w czasach PRL. Jednak nie jest to na pewno tylko problem personalny. Patologia ma charakter systemowy.

Na czym polega „orientalizacja” polityki? Na bezwzględnym prymacie partii oraz na całkowitej personalizacji: idolatrii. By znaleźć dobrą wykładnię takiego orientalnego rozumienia polityki, wystarczy sięgnąć po znany wiersz Majakowskiego. Partia i jej lider jest wyznacznikiem i punktem odniesienia wszelkich poglądów i działań. Nie patria – ojczyzna, nie dobro wspólne, nie naród i wyznawane wartości, nie religia, nie instytucje państwa i urzędy, nie prawa, a już na pewno nie indywidualny osąd czy zdanie podmiotowego człowieka-obywatela. Jedynie partia, uosobiona przez swego lidera, jest ostatecznym dobrem, któremu wszystko musi zostać poświęcone: własne zdanie, obywatelska godność, urząd państwa, wartości ogólne, symbole religijne... To nazywam orientalizacją polskiej polityki, która jest wspólnym dziełem Donalda Tuska i Jarosława Kaczyńskiego i którą uważam za największy problem obecnego systemu partyjnego w Polsce.

W takim świecie polityki nie ma szansy zbudowania państwa, tak jak nie ma szansy na autonomiczną sferę myśli, informacji, kultury. Wszystko jest nasze lub ich. Są więc nasi profesorowie, dziennikarze, publicyści nasze autorytety i nasi artyści i oni jako wierne wojsko zaciężne odpowiadają ogniem na ogień ich profesorów, dziennikarzy, publicystów i tak dalej.....

To „szaleństwo” sprawia, że Polska jest dzisiaj uwięziona w partyjnym, partykularnym sporze i nie może pójść do przodu. To sprawia, że emocje, nadzieje, umiejętności wielu ludzi w Polsce marnują się bezpowrotnie w kolejnych odsłonach bezowocnego sporu dwóch partyjnych molochów. Od kilku lat uczą nas one, jak mamy sobą nawzajem przypisywać najgorsze intencje, jak bardzo mamy sobie nie ufać i bać się siebie wzajemnie – do perfekcji opanowały sztukę zarządzania emocjami „ludu pisowskiego” i „ludu platformianego”. Dlatego myślę, że obecne wybory są właściwym momentem na to, aby przypomnieć sobie o tym, co dla wspólnoty politycznej podstawowe: że podstawową wartością dla obywatela jest jego patria.

Marek A. Cichocki